Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 21 grudnia 1911 Nr. 290

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej strunie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Numer gwiazdkowy „Nowin“ wyjdzie w potrójnej objętości z licznymi ilustracyami w sobotę w południe. (W Wieliczce, w Bochni, Tarnowie, Wadowicach, w Białej etc. numer gwiazdkowy będzie agencyom doręczony **w sobotę w godzinach popołudniowych**). Mimo znacznej objętości cena numeru pozostaje niezmieniona i wynosi wszędzie **6** hal. — W numerze gwiazdkowym ogłoszony będzie spis **bezpłatnych premij** dla abonentów.

Nowela do ustawy o drogach wodnych.

Rząd przedłożył wczoraj projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia ustawy z r. 1901 w sprawie budowy dróg wodnych.

Tendencyą przedłożenia jest, aby otrzymać program ustanowiony w ustawie z roku 1901 i zabezpieczyć środki dla akcyi wodno gospodarczej w latach 19 3—1927 w drodze konstytucyjnej. Przeznaczona w ustawie z r 1901 suma 250 milionów dotychczas tylko w części została zużytkowaną Oprócz reszty, która z końcem roku 1912 prawdopodobnie wynosić będzie 117 milionów koron, rząd ma otrzymać dalszą kwotę 19 milionów, tak, aby rząd **na roboty wodno gospodarcze** we wspomnianym **15 letnim okresie** miał do dyspozycyi **ogółem sumę 310 milionów koron.**

Suma ta według projektu ustawy ma być rozdzieloną między poszczególne kraje w następujący sposób:

C z e c h y: 155 100 000 koron; z tego udział państwa wynosi 116 mil., resztę kosztów ponosi kraj.

M o r a w y: 70,600.000 koron; udział państa 45 000.000 koron.

D o l n a A u s t r y a: 66,400.000 koron; udział państwa 39,800 000 koron.

Ś l ą s k: 15,900 000 kor.; udział państwa 10 milionów koron

G a l i c y a: Na ukończenie kanalizacyi Wisły w obrębie Krakowa i Podgórza 6 100 000 koron; udział państwa 5,800 000 koron. Na część spławnego połączenia od Odry do Dniestru **67,300.000 koron**; udział państwa 58 900 000 koron

Ogółem przypada na Galicyę 125,200 000 kor., z czego państwo ponosi **99 200 000 kor.**

Wykonanie robót w poszczególnych krajach, zamierzonych w obecnym projekcie ustawy, uczynionem jest zależnem, podobnie jak w starej ustawie od przyczynienia się do kosztów ze strony interesowanych krajów.

Budowa kanałów, a radca dworu Zampach.

Piszą nam z **Wiednia** pod datą 19 b. m

W ostatnich czasach rozpoczęto za pośrednictwem prasy kampanię przeciw pozostawieniu r. dw. Zampacha na czele sekcyi dla budowy dróg wodnych, która, jak wiadomo, ma być w najbliższym czasie przeniesioną z ministerstwa handlu do ministerstwa robót publicznych. P. Zampach, niemiec i hakatysta, ma być wogóle wrogiem budowy kanałów i dlatego kampania wszczęta z takim aplombem przeciw niemu. Tymczasem naprawdę p. Zampach, czech z urodzenia, jest zasadniczym zwolennikiem i gorącym poplecznikiem budowy kanałów, wrogiem zaś tej budowy był i jest bezpośredni przełożony p. Zampacha, szef sekcyi w ministerstwie handlu p. Brosche, który miał ostateczną aprobatę nad referatem kanałowym, spoczywającym w ręku p. Zampacha. To znane zresztą wrogie usposobienie p. Broschego dla sprawy kanałowej było przyczyną, że swego czasu ministerstwa dla Galicyi i dr Głąbiński czynili usilne zabiegi u władz centralnych, aby p. Zampachowi zapewnić zupełną samodzielność w sprawach kanałowych i aby jego referat w tej sprawie nie podlegał aprobacie szefa sekcyi Broschego. Usiłowania te ministerstwa dla Galicyi zostały zówczas uwieńczone pomyślnym skutkiem, dlatego tem dziwniejszą musi się wydawać obecna kampania z strony polskiej wszczęta przeciw p Zampachowi, kampania która wobec przedstawionego powyżej stanu rzeczy ma chyba podkład osobisty.

Sprawa podoficerów dłużej służących.

Ministerstwo wojny przygotowało już dodatek do ustawy wojskowej z uregulowaniem kwestyi podoficerskiej. Ustanowione będą dla podoficerów następujące kwoty odprawy po wysłużeniu: po 4 tym roku służby 1000 kor., po szóstym 2500 kor., po siódmym 2750 kor., po ósmym 3000 kor.; oprócz tego kreowaną będzie instytucya t. zw. podoficerów sztabowych Obecnie służy w armii 42 800 podoficerów, z tych 16 000 poza czasem przepisanym. Po przeprowadzeniu reformy potrzeba będzie 58.700 podoficerów; liczba dłużej służących będzie więc musiała być podwyższoną na 30 000.

T a k ż e p ł a c a p o d o f i c e r ó w b ę d z i e z n a c z n i e p o d w y ż s z o n a i s i ę g n i e a ż d o 1800 k o r. **Koszta reformy wyniosą 10 do 12 milionów rocznie.**

Śmierć z urojenia.

Z Petersburga donoszą o wypadku, który potwierdza wielką siłę urojeń Niejaki Michał Starycyk, przesuwacz wozów kolejowych na stacyi syberyjskiej kolei w Krasnojarsku, czyścił pewnego wieczoru wagon kolejowy, przyczem usnął. Zbudziwszy się w nocy zauważył, że wagon, w którym się znajduje porusza się. W wagonie tym znajdowała się chłodnia. Starycyk, człowiek mało inteligentny, słyszał tylko zapewne coś o aparacie do mrożenia, to też znalazłszy się obecnie sam na sam z tym czarodziejskim aparatem, był pewny, że musi zmarznąć, o czem świadczą krótkie zdania pisane przez niego przed śmiercią na wydartej z notesu kartce, którą potem przy nim znaleziono. „Jest o wiele zimniej niż sądziłem“ pisał — „czyż nikt mię nie wyratuje? — Zamarzam powoli na śmierć Nogi moje są już zimne jak lód“. A w końcu: „Zasypiam powoli, może to już moje ostatnie chwile“.

Gdy na następnej stacyi otworzono wagon, znaleziono Starycyka nieżywego W wagonie, jak to komisya sądowo-lekarska stwierdziła było +11° C Starycyk zmarł tedy jedynie skutkiem własnego urojenia.



Tragedya miłosna w szkole. (Patrz artykuł).

Sprawy Jasnogórskie.

Z **Częstochowy** donoszą:

W sobotę oskarżeni w sprawie Macocha wezwani zostali do prezydenta sądu obwodowego w Piotrkowie, Wołkowa. Przewieziono oskarżonych karetą z więzienia do gmachu sądu, gdzie prezydent wręczył im akt oskarżenia. — **Sprawa Damazego Macocha** i współoskarżonych odbędzie się przed sądem **z końcem stycznia albo z początkiem lutego 1912 r.**

Rozprawa będzie **jawną** (mimo starań biskupa Zdzitowieckiego o tajność).

Represya przeciw zakonnikom.

W tych dniach ministerstwo spraw wewnętrznych za pośrednictwem kanclerza biskupiego zawiadomiło ks. przeora Jasnej Góry, że nadal nie wolno klasztorowi udzielać gościny przejezdnym księżom świeckim i zakonnikom na czas dłuższy niż 24 godzin.

Policya zażądała od zakonników osobistych dowodów legitymacyjnych.

Wobec zbliżającego się terminu rozprawy sądowej w sprawie Jasnogórskiej, zażądano wskazania adresu b. przeora Paulinów ks. Euzebiusza Reymana. Jak wiadomo, leczy się on w szpitalu dla braci Miłosierdzia pod Wiedniem. Stan chorego pogorszył się znów i daje powód do poważnych obaw.

Sprawca kradzieży jasnogórskiej.

Oprócz braci Winiarków, oskarżonych o przechowywanie skradzionej sukienki i korony jasnogórskiej, władze rosyjskie poszukują niejakiego Stefana Miłosza, jako głównego sprawcę kradzieży jasnogórskiej, na mocy następujących danych, zebranych przez władze śledcze: znalezione po okradzeniu obrazu w klasztorze jasnogórskim powrozy, jak wykryło śledztwo kupione były na dzień przed kradzieżą u niejakiej Altmanówny w Częstochowie, a świder i dłuto były kupione u kupca częstochowskiego Templa. W obydwu wypadkach rzeczy te były kupione przez jednego młodego mężczyznę, którego i Altmanówna i Tempel, oraz dziś już nieżyjący restaurator Świderski, u którego na dzień przed kradzieżą jadł kolacyę wieczorem, poznali z fotografii, jako poszukiwanego Stefana Miłosza.

W dalszym ciągu, jak wykazało śledztwo, tego samego Stefana Miłosza, w pięć dni po okradzeniu cudownego obrazu widziano pod Dęblinem w miejscowości zwanej „Wyręby skarbowe“, gdzie, jak wiadomo, znaleziono wiele rzeczy, pochodzą-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

192 (Ciąg dalszy).

— Ja!..

— Tak, ty. Przecież widzisz, że mogę umrzeć, jeżeli nie będę miał pomocy.

Przymknął oczy i przewrócił się na wznak.

Miał racyę: rany nie były śmiertelne. Tylko to uderzenie w głowę było fatalne.

Po chwili wpadł w malignę — majaczył.

Przerażona i bezprzytomna Myrta jednym tchem przebiegła ulicę i zastukała gwałtownie do drzwi jakichś. Widocznie nie spano dziś w tym domu, gdyż natychmiast drzwi się otworzyły i w nich ukazał się jakiś mężczyzna wysokiego wzrostu, szerokich ramion, z dużą siwą brodą, z twarzą zaniepokojoną Olbrzym trzymał w ręku latarkę.

— Czego chcecie? — zapytał szorstko.

— Pomocy i ratunku.

— Dla kogo? — odezwał się poza mężczyzną jakiś głos dziwnie łagodny i słodki.

I Dama bez nazwiska zbliżyła się. Ale Myrta zapomniała już o swoim strachu, gdyż chodziło o życie Królewicza.

— Dla jednego młodzieńca, któremu pani przyrzekłaś kiedyś pomoc w potrzebie.

— Jak się nazywa?

— Królewicz Rębacz

— Zaprowadź nas do niego — rzekła *Dama.* — Chodźcie, mój dobry Tomaszu.

Tym razem Myrta zadrżała. Ale bynajmniej nie ze strachu. Więc czemu? Czy z litości? Ale nad czem? Nie miała pojęcia, czuła tylko, że głos ten wchodzi do jej duszy jak pieśń jakiegoś tajemniczego smutku i bólu. Dźwięczała też w nim słodycz żywej a wielkiej rozpaczy. Więc Myrta, nie wiedząc sama dlaczego, uczuła dreszcz niepokoju i litości...

Poprzedzany przez Myrtę, niosącą latarnię, szedł kolos nazwany przez *Damę* Tomaszem, na zgliszcza oberży. Podniósł Królewicza z ziemi, jakby lekkie piórko. A Królewicz ciągle majaczył:

— Dozorca! Patrzcie dozorca więzienia!..

Wówczas ten, co zwał się Tomaszem, stanął jak wryty, ze zjeżonymi ze strachu włosami...

Wtem zbliżyła się *Dama bez nazwiska.* Spojrzała na Królewicza i przez chwilę pogrążyła się w marzeniu.

— Ach, to ten człowiek, co nas pewnej nocy wyrwał z rąk opryszków. Więc to w tej oberży była dziś bitwa? Więc to o niego chodzi wielkiemu prefektowi!..

— Tak, pani — rzekła Myrta, chociaż właściwie nieznajoma zwracała te pytania do siebie samej.

— Nie byłoby bezpiecznie przenieść go do mnie — mówiła *Dama.* — Może przetrząsając zgliszcza, przekonają się, że niema w nich jego szczątków. Wówczas zaczną szukać we wszystkich sąsiednich domach. A może już nas śledzą. Ze wszystkich okien zawsze szpiegują, co się u mnie dzieje. Gdzież więc go zaprowadzić?

Kilkakrotnie *Dama* zdawała się przywoływać myśl jakąś, to znów ją odrzucać, w końcu jakby się na nią godząc, rzekła:

— Niech będzie! — szepnęła drżąc lekko. — Ponieważ chodzi o ocalenie człowieka, który mi życie ocalił, mogę tam wejść. Nawet muszę i powinnam!... Czy ten młodzieniec jest pani krewnym? Czy przyjacielem?..

— To brat mój, pani! — odpowiedziała Myrta z westchnieniem.

— Brat! — szepnęła *Dama.* — Czemu ja nie mam brata?.. Słuchaj mię: pójdziesz do mego mieszkania i tam zostaniesz z Małgorzatą. Tak trzeba — dodała, widząc, że Myrta chce się sprzeciwić — trzeba, aby te zgliszcza były pilnowane.

— To prawa, to prawda...

— Co do brata twego, umieszczę go w bezpiecznem miejscu. Tomasz będzie ci o nim dostarczać wiadomości. No, poczciwy Tomaszu, w drogę!

Myrta z chęcią straciłaby rękę, aby się tylko nie rozstawać z Rębaczem. Ale ten głos miał nad nią dziwną władzę, musiała mu ulegć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cych ze skradzionej sukienki. Wszystkie te rzeczy znalezione pod Dęblinem, były przywiezione na Jasną Górę i tu poznane, jako pochodzące z okradzenia obrazu. I w tym wypadku, jak stwierdzono, poznali Miłosza: włościanin Kacper Tarasiński, który widział Miłosza, jak przed stogiem siana w polu rozłożył ogień i rzucał coś do niego z dwóch znajdujących się przy nim worków. Na zwróconą przez Tarasińskiego uwagę, że może spalić stóg siana, Miłosz odrzekł, pokazując brauning, „jak będziesz dużo gadał to dostaniesz to“... Dalej poznali Miłosza: dróżnik kolejowy, Mazur, dwóch pastuchów, Antoni Jakubczyk i F. Buż, którzy na drugi dzień w tem miejscu, gdzie był rozpalony ogień, znaleźli kilkadziesiąt pereł, kawałki złota, krzyżyk złoty i różne inne złote ozdoby, pochodzące z Jasnej Góry.

W okolicy tej znali dobrze Miłosza, gdyż często przebywał on u włościanina Czyża, do którego córki przychodził w zamiarach matrymonialnych. Widywano go tam zarówno przed kradzieżą jasnogórską, jak i po kradzieży. Dopiero wskutek wynikłych śledztw, Stefan Miłosz znikł i więcej się w tych stronach nie pokazał. Stefan Miłosz znany był w tej okolicy, jako złodziej, bandyta, ukrywający się przed władzą. W roku 1907 Stefan Miłosz był osądzony przez sąd okręgowy radomski za grabieże na 12 lat katorgi i trzymany w więzieniu do roku 1909; dnia 20 sierpnia 1909 zbiegł z więzienia sandomierskiego i do tej pory poszukiwany jest przez władze sądowe.

Zagadkowe zniknięcie nieboszczyka.

W Miskolcz rozegrał się przed kilku dniami osobliwy wypadek.

Policya tamtejsza otrzymała w ubiegłą sobotę wieczorem zawiadomienie, że jeden z pasażerów zmarł nagle w pociągu, zdążającym do Miskolcz. Zarządzono naturalnie wysłanie trupiarki na dworzec kolejowy, która przewiozła nieboszczyka do trupiarni. Z listów, które przy nieboszczyku znaleziono, ustalono, że nazywał się on Gabor Christianis, rodem ze Szwajcaryi. Zawiadomiono jego rodzinę o śmierci z wezwaniem przybycia i zajęcia się pogrzebem. Celem ustalenia przyczyny śmierci poddano zwłoki sekcyi, która miała się odbyć w niedzielę w południe. Gdy o oznaczonej godzinie zebrali się już lekarze w sali sekcyjnej i gdy odkryto przeznaczone na sekcyę zwłoki – ujrzeli zdumieni lekarze przed sobą zamiast trupa mężczyzny — zwłoki kobiety. W trupiarni nie było podówczas żadnego innego nieboszczyka prócz zmarłego w pociągu, a tym nie był wcale leżący przed doktorami trup kobiety.

Zaczęła się teraz żywa wymiana zdań pomiędzy lekarzami a policyą i zarządem kolejowym, już to przy pomocy telefonu już to przez posłańców.

Tymczasem podczas rozwiązywania tej zagadki na inspekcyi policyjnej rozgrywała się inna, nie mniej zajmująca scena. Zjawiły się tam w ciężkiej żałobie żona i córka zmarłego Christianisa, by poczynić zarządzenia tyczące się pogrzebu zmarłego męża i ojca. Urzędnik policyjny dowiedziawszy się co sprowadza do jego biura obie żałobą okryte panie, znalazł się zaiste w położeniu bez wyjścia, albowiem na kilka minut przedtem otrzymał z sali sekcyjnej telefoniczną wiadomość, że w zamian za zwłoki Christianisa, zastano w trupiarni trupa jakiejś nieznanej kobiety.

Podczas, gdy urzędnik namyślał się w jaki sposób wybrnąć z tej smutnej dla siebie sytuacyi do kancelaryi urzędu otwarły się nagle drzwi a na progu stanął rosły mężczyzna, na widok którego obie panie wydały okrzyk przerażenia, a młodsza z nich padła zemdlona na ziemię. Zdumiał się również i urzędnik policyjny, gdy przybyły przedstawił mu się jako Gabor Christianis, ogłoszony przez policyę za zmarłego i zażądał wydania swego pakunku. Skutkiem choroby popadł w pociągu w czasie jazdy w omdlenie. Wzięto go za umarłego i przewieziono do trupiarni, gdzie przyszedł do siebie, a zrozumiawszy, gdzie się znajduje, szybko się stamtąd oddalił. Nazajutrz rano udał się na dworzec po swoje rzeczy, lecz stąd odesłano go na policyę. A zwłoki kobiety, przyniesione na salę sekcyjną? Była to zmarła tej nocy w szpitalu żebraczka, którą zaniesiono do trupiarni nad ranem, gdy Christianisa już tam nie było. W ten to sposób zmartwychwstały Christianis — zmienił się w trupa kobiety.

Wrażenia samobójcy.

W Lyonie zabił się 53-letni krawiec Kupenloup, zadusiwszy się czadem węglowym. Przyczyną samobójstwa było, jak pisał do komisarza policyi, niemożność dłuższego znoszenia mąk moralnych i fizycznych.

Krawiec, zamknąwszy szczelnie okno i drzwi swego pokoju, zamknął zasuwę od pieca i zapalił worek węgla drzewnego. I podczas, gdy śmierć wolno zbliżała się do niego, on notował chwilę za chwilą, swoje wrażenia.

— Trzecia minut czterdzieści: nastawiam zegarek i zabieram się do notatek.

— Trzecia minut pięćdziesiąt: uczuwam już ból głowy.

— Czwarta: uczuwam bicie w skroniach.

— Czwarta minut piętnaście: kaszlę się, oddycham z trudnością.

— Wpół do piątej: w głowie mi się mąci, zawrót mnie ogarnia.

— Czwarta minut czterdzieści: wzrok mi słabnie.

— Czwarta minut pięćdziesiąt: Nic już prawie nie widzę, ciało mi zaczyna drętwieć.

— Piąta: proszę pożegnać mojego przyjaciela X... 16, ulica de l'Elpee.

Ostatnie wiersze były jedynymi, których litery były nieregularne — inne pisane były pewną ręką.

Z sali sądowej.

Tragedya małżeńska.

Przed lwowskim trybunałem przysięgłych rozpoczął się onegdaj proces przeciw kowalowi Andrzejowi Lacroix z Siedlisk, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na kochanku swej żony, Franciszku Mielniku, właścicielu folwarku w Łopusznej. Współobwinionym jest Antoni Hussak, brat cioteczny głównego oskarżonego.

Tło sprawy niezwykłe oraz charaktery osób działających w tym ponurym dramacie wioskowym, nadają procesowi temu cechy nieledwie senzacyi. Sprawa przedstawia się następująco:

W kwietniu 1910 r. w Łopusznej zapoznał się tamtejszy gospodarz i były słuchacz praw, Franciszek Mielnik, na chrzcinach z żoną obwinionego, Waleryą Lacroix. Od pierwszej chwili zawiązał się między nimi ścisły stosunek. Lacroix ze zmartwienia począł się zapijać i zaniedbywać w robocie, co spowodowało utratę posady kowala dworskiego w Siedliskach. W końcu doszło do tego, że Lacroix zabrał dzieci, przeniósł się do Starego Sioła i stąd czynił starania celem odzyskania żony. Udawał się do żandarmeryi, do starostwa, do gminy, lecz to wszystko nie pomogło, gdyż Mielnik żony mu nie oddał. Obwiniony ciągle się komunikował z żoną i Mielnikiem, zachodził często do domu Mielnika, upominając się o żonę, przyczem podczas pertraktacyj nie pogardzał stawianym przez Mielnika poczęstunkiem. Żal i ból jednak ciągle w nim wzrastały, zwłaszcza, że ogólnie brano mu w okolicy za złe, że znosi stosunek żony z Mielnikiem. Tak było do 4 czerwca 1911 r.

W dniu tym Lacroix przyszedł do Łopusznej i przechodząc obok obejścia Mielnika, spostrzegł żonę na podwórzu. Począł ją tedy namawiać do powrotu do domu i dzieci. Na to wyszedł Mielnik, zaprosił go do izby, obiecując mu robotę, a później, gdy bracia ciot. oskarżonego Hussakowie nadeszli, zaproszono i ich i zaczęła się szeroka zabawa. Pito piwo, wódkę, tak, że wszyscy dobrze sobie podpili. W trakcie zabawy, Lacroix nagle wezwał żonę, aby z nim wyszła z izby. Walerya po chwili wróciła przestraszona, krzycząc, że mąż ma rewolwer i chce ją zastrzelić. Na to wybiegł Mielnik z izby, pochwycił uciekającego Lacroix w pół i wniósł go napowrót do chaty. Tu rozpoczęły się pertraktacye o powrót Waleryi do męża, w trakcie których dobrze już pijany Mielnik chwycił za strzelbę i bagnet wojskowy i począł niemi wywijać. Na to Lacroix wraz z Antonim Hussakiem wyszedł z izby.

W izbie zabawiano się dalej. Wtem przez otwarte okno dały się słyszeć słowa: „teraz wal“, a za chwilę padł strzał i Mielnik trafiony w prawy bok padł, wołając: „Jędrzeju, bój się Boga!! co ja tobie zawinił?“ Ciężko rannego Mielnika matka odwiozła do Lwowa, gdzie 7 go czerwca umarł.

Dla charakterystyki zaznaczyć należy, że ś. p. Mielnik był olbrzymem, siły ogromnej, tak, że wszyscy we wsi bali się go. Lacroix jest zaś wątłym człowiekiem. Lacroix przyznaje, że nosił ze sobą ze strachu przed Mielnikiem rewolwer. — Świadkowie zeznają, że Lacroix niejednokrotnie odgrażał się, że Mielnika zabije. — Podczas rozprawy Lacroix do winy się nie przyznał. Również i Hussak do winy się nie przyznał i twierdził, że był pijany, zaprzeczył jakoby zachęcał Lacroix do mordu.

Ciekawą rolę w procesie odgrywa żona Lacroix, która zeznała, że Mielnik był człowiekiem gwałtownym i utrzymywała z nim stosunki tylko dlatego, że w przeciwnym razie zastrzeli jej męża. Gdy chciała wracać do męża bił ją i zatrzymywał. U męża swego rewolweru nie widziała. Twierdzi, że wszyscy wówczas byli pijani i że strzałów padło kilka. Kto strzelał, tego nie umie powiedzieć.

Hryńko Mielnik, krewny zastrzelonego, na fatalnej zabawie był; opowiada, że Lacroix chciał wówczas żonę zabierać, lecz Mielnik nie chciał jej wydać.

Przesłuchany następnie p. Przysiecki, rządca z Siedlisk, były przełożony kowala Lacroix, wystawia mu bardzo chlubne świadectwo. Podaje, że Lacroix był porządnym i trzeźwym człowiekiem. Na wiadomość o złem prowadzeniu się jego żony, zmuszony był Lacroix uwolnić ze służby dworskiej. Co do Mielnika zeznaje, że był to człowiek gwałtowny, jednem słowem waryat, jak go określa. Po śmierci Mielnika, cała okolica odetchnęła.

Świadek Schmalenberg, przyjaciel tak Mielnika jak i kowala Lacroix słyszał niejednokrotnie jak Lacroix odgrażał się, że Mielnika zabije. Ostatecznie zeznaje, że obaj przeciwnicy z obawy wzajemnej przed sobą chodzili zawsze uzbrojeni.

W zupełnie nowem, wprost romansowem, oświetleniu przedstawiają całą tę zagadkową sprawę zeznania matki zabitego, Anny Mielnik. Opowiada ona o stosunku swego syna z „kowalką“, jak się tem gryzła, jak starała się ten stosunek przerwać, wobec oporu jednak syna wyprowadziła się nawet do córki. Lacroix o wszystkiem wiedział i tolerował to, bo pił z Mielnikiem, a nawet przyjmował od niego pieniądze. Często przychodził z żoną do Mielnika i zostawiał ją tam przez noc. Mielnik dawał kowalom znaczne podarunki. O samem zajściu świadek nie może nic powiedzieć, gdyż przy niem nie była, podaje tylko, że syn przed śmiercią wskazał na kowala, jako zabójcę. Ponadto zeznaje, że Walerya Lacroix mówiła jej, iż gdyby syn dał jej 3 morgi gruntu, jak obiecał, to byłby żył, a prócz tego przyznała przed nią, że widziała, jak Lacroix strzelał. Na pytanie przewodniczącego twierdzi stanowczo, że oskarżony żonę poprostu sprzedawał nieboszczykowi.

Lacroix, skonfrontowany, zadaje kłam temu świadkowi.

Dr Solański, obrońca oskarżonego, zapomocą szeregu pytań dowodzi, że Lacroix nie wyzyskiwał Mielnika, lecz przeciwnie, że ten ostatni sam od obojga Lacroix kilkakrotnie większe sumy pożyczał. Nadto okazuje się, że Mielnik kilkakrotnie bił Lacroixa, że Lacroix bał się go z powodu jego wielkiej siły, i... starał się zapomocą władz żonę odebrać, lecz bezskutecznie.

Dzisiaj zapadnie wyrok w tym procesie, w którym charaktery osób działających, silnie, niemal groteskowo nakreślone, od początku noszą w sobie zawiązek tego ponurego dramatu małżeńskiego.

Tragedya miłosna w szkole.

(Patrz ilustracyę).

Szkoła wiejska w Szombathsag w pobliżu Wielkiego Waraždynu była przed kilku dniami widownią strasznej tragedyi miłosnej, rozegranej w oczach dziatwy szkolnej, która w ten sposób, będąc dopiero u progu życia, była świadkiem tak jaskrawego wybuchu namiętności ludzkiej, do jakiego tylko rozpacz z powodu zawiedzionej miłości doprowadzić może.

Tamtejszy nauczyciel Aleksander Bocsa zapałał gorącym afektem do swej koleżanki w zawodzie panny Aurory Kosma, również jak i on nauczycielki w tej samej szkole. Starał się po wszelkiej formie o jej rękę, dostał atoli solennego kosza. To tak podziałało na nieszczęsnego młodzieńca, że stracił wszelki humor, którego miejsce zajęła odtąd bezbrzeżna rozpacz.

Przed kilku dniami wszedł nagle do klasy panny Kozma podczas lekcyi geografii i z determinacyą wręczył jej kartkę z zapytaniem, czy zostanie jego żoną. Gdy nauczycielka zaprzeczyła ruchem głowy, Bocsa nagle wyjął rewolwer z kieszeni i w oczach struchlałej dziatwy szkolnej dwukrotnie strzelił sobie w skroń. W klasie wybuchła nieopisana panika. Biedna nauczycielka padła zemdlona na ziemię. Zawezwani lekarze odwieźli nieszczęśliwego samobójcę do szpitala, gdzie za kilka godzin skonał wśród strasznych męczarni.

Dzisiejsza nasza rycina przedstawia tę grozą przejmującą scenę w sali szkolnej.

Z kraju.

Z Wadowic. *(Z sali sądowej. — Złodziej w pociągu. — Gry hazardowe).* Dnia 11 bm. zasiadł na ławie oskarżonych przed tut. sądem przysięgłych kilkakrotnie karany za kradzież, Stanisław Kołodziej. Specyalnością jego były kradzieże kieszonkowe i to w pociągach kolejowych. W pociągu, który o godz. 7 wiecz. odchodzi z Krakowa do Zakopanego, popełnił Kołodziej przed dwoma tygodniami 2 kradzieże kieszonkowe. Dorobionym kluczem otworzył wówczas przedział II klasy i skradł śpiącemu tam Herschmanowi, kupcowi z Wiednia, złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 300 koron, następnie przeniósł się do klasy III i okradł tam również śpiącego Zollmana z Żywca, zabierając mu także złoty zegarek, wartości 100 kor. — Wielką wesołość budziły na sali zeznania p. Zollmana, który tytułował oskarżonego „wielmożny“ lub „czcigodny“ panie, a to z tego względu, że złodziej mu zabrał mu portfelu, w którym Zollman miał wówczas 7000 kor. — Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył r. s. dr Solak, oskarżał prok. dr Lewandowski, bronił adw. dr Wachsmann, skazał trybunał Kołodzieja, na podstawie werdyktu przysięgłych, na 3 lata ciężkiego więzienia.

Tego samego dnia rozpatrywano w sądzie drugą sprawę, której tłem była powszechnie znana gra w karty „ferbel“. Mianowicie niejaki Bek, spotkawszy w jednym z szynków kilku niedorostków, zabawiających się grą w ferbla, odtrącił jednego z nich i sam zasiadł na jego miejscu. Lecz młodzi nie dali się ubiedz staremu ani w roztropności ani w kombinacyach, gdyż Bek przegrał w przeciągu godziny 4 kor. Rozgoryczony niepowodzeniem rzucił się Bek na swoich partnerów i pobiwszy jednego z nich ciężko, odebrał mu 1 kor. 80 hal. — Oskarżony o rabunek stanął tedy przed sądem. Ponieważ jednak na rozprawie wyjaśnił się powód rabunku, trybunał uwolnił oskarżonego od zbrodni rabunku, a skazał go natomiast za oddawanie się grze hazardowej na 20 kor. kary.

Wadowice. Jak już donieśliśmy, nastąpiło aresztowanie Seidlera. W piątek po południu udał się sędzia śledczy, dr Kaczmarski, do biur elektrowni i po przesłuchaniu Seidlera wydał rozkaz aresztowania go i osadzenia w więzieniu śledczem. Manipulantkę biura na czas śledztwa zawieszono w urzędowaniu. Suma sprzeniewierzona, jak wykazały dotychczasowe dochodzenia, przenosi 70 000 koron.

Dnia 16 b. m. zmarła po dłuższej chorobie ś. p. Tekla Bolińska, przeżywszy 34 lat. — Ś. p. zmarła cieszyła się z powodu przymiotów swego serca wielką czcią i sympatyą. Osierociła męża, który jest urzędnikiem Kasy Oszcz. i sześcioro małoletnich dzieci.

Wadowice.

Niezwykły gość w cukierni. — Parę słów o wencie. — Uśmiech szczęścia.

W ubiegłą sobotę niezwykły gość odwiedził cukiernię renomowaną. Był to niejaki Thomassin, Francuz, który podróżuje pieszo naokoło świata bez pieniędzy. Powodem tej uciążliwej wędrówki jest „zakłady zakład o 120 tysięcy franków“, które otrzyma, jeżeli do lipca 1914 roku przejdzie Europę, gdyż Azyę, Amerykę, Australię i Afrykę już zwiedził. Wędrowiec utrzymuje się podczas podróży ze sprzedaży kartek ze swoją podobizną. (Dziwić się tylko należy, że publiczność wspiera datkami tych obieżyświatów, których co roku kilku się pokazuje. Zawsze idzie o „zakład“ — a faktycznie tylko o żebraninę i niefrasobliwe życie. *Przyp. red.).*

Pod protektoratem hr. Stefanowej Bobrowskiej z Andrychowa odbyła się dnia 17 go bm. wenta w sali „Sokoła“ na dochód ubogich zostających pod opieką Tow. Pań św. Wincentego a Paulo. Dochód kasowy przewyższył lata ubiegłe o przeszło 300 koron, co jest zasługą protektorki wenty hr. Bobrowskiej, która nie szczędziła zabiegów i trudów około gromadzenia fantów i monety, to też dochód netto wynosi przeszło 1400 koron. Oprócz protektorki niezwykle czynną pracą zasłużyła na podziękowanie prezesowa p. Grabowska, której pomysłem był śliczny pawilon gwiazdkowy z fantami na drzewko. Podczas wenty koncertowała muzyka 56 p. p., którą Tow. dostało darmo jak co roku za staraniem powszechnie lubianego u nas dla swej uczynności, gdzie idzie o cele humanitarne podpułk. Gosławskiego.

Przed tygodniem dwaj poważni obywatele z Wadowic, z których jeden jest nawet wysokim dygnitarzem, wyjechali do Monte Carlo „ze systemem“ szukać szczęścia wśród rozkosznych kobiet przy zielonym stoliku. Jak wieść niesie ruletka dopisała, bo obaj na spółkę wygrali przeszło pół miliona (??) franków i na święta wracają do ojczyzny.

Co słychać w mieście?

Audyencya u papieża. Papież przyjął w poniedziałek na audyencyi ks. biskupa krakowskiego wraz z przedstawicielami jego dyecezyi.

Krakowianin docentem uniwersytetu we Lwowie. W tych dniach odbyła się na lwowskim uniwersytecie habilitacya dra Juliusza Nowotnego, dawniej sędziego śledczego w Krakowie, na docenta z zakresu austryackiego prawa i procesu karnego. Nowy docent rozpocznie wykłady w kursie letnim.

Ze spraw miejskich. Dnia 19 bm. odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady m. pod przew. r. m. Beringera, na którem wezwano magistrat o przyspieszenie załatwienia sprawy pomnika Tadeusza Kościuszki w Rynku głównym po myśli uchwał Rady m. tak co do oznaczenia miejsca jak i zatwierdzenia planów na podstawę pomnika. Następnie zwrócono uwagę Magistratu na nieodpowiednie umieszczenie malarni teatralnej w dzisiejszym budynku obok teatru i polecono Magistratowi zająć się tą sprawą.

Wreszcie uchwaliła sekcya zgodnie z wnioskiem

Magistratu złożyć Ekspozyturze budowy dróg wodnych formalne oświadczenie po myśli odnośnej uchwały Rady m co bezpłatnego odstąpienia gruntów, potrzebnych pod budowę nowego mostu na Wiśle na wylocie ul. Krakowskiej. W dalszym ciągu ocradowała sekcya nad wnioskami Magistratu względem odstąpienia rządowi gruntów przy ul Krupniczej i Czystej, uchwaliła zaproponować Radzie sprzedanie rzeczonych gruntów rządowi po cenie 250 K za 1 sążeń kwadr.

Wystawa polskiej sztuki kościelnej. W dalszym ciągu nadeszły następujące dzieła: Olbrzymi posąg, przedstawiający Chrystusa z grupy Adoracyi, Ksawerego Dunikowskiego. — Następnie konfesyonał, projektu dra Henryka Kunzeka, wykonany przez firmę krakowską Stanisława Barzyńskiego, nagrodzony na konkursie miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego. Następnie projekty z tegoż konkursu na konfesyonały: Stanisława Fabijańskiego i dra Henryka Kunzeka. Nadto firma p. Piotra Seipa nadesłała dwa kielichy srebrne złocone.

Przedstawienia „Szopki krakowskiej“ zostały już przygotowane. Doroczne to święto humoru i satyry odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Tekst przygotowali jak w latach ubiegłych piosenkarze Boy i Taper, praca nad lalkami prawie ukończona. Bliższe szczegóły przedstawień będą mogły być podane do wiadomości już w tych dniach.

Nowa szkoła kresowa I. Koła T. S. L. Ruchliwe i niestrudzone w obronie kresów I. Koło T. S. L. w Krakowie przystępuje z wiosną 1912 roku do budowy nowej szkoły kresowej w Maryańskich Górach na Morawach. W tej osadzie przemysłowej, leżącej obok Morawskiej Ostrawy, a liczącej 12000 ludności, mieszka 8000 Polaków, górników i robotników. Ludność ta wysyłać musiała dotąd dziatwę do szkoły niemieckiej i czeskiej, ponieważ zarząd gminy wobec słusznego żądania otwarcia polskiej szkoły zajął oczywiście stanowisko nieprzychylne. Z pomocą pospieszyło I. Koło T. S. L w Krakowie, zakładając szkołę polską w Maryańskich Górach w roku 1909. Niespodziewany rozwój szkoły i znaczna frekwencya były najlepszym dowodem, że szkoła ta była istotnie konieczną. Już po roku lokal szkolny, wynajęty za opłatą wysokiego czynszu, okazał się za szczupły, wobec czego I. Koło postanowiło przystąpić do budowy własnej szkoły. Szkoła w Maryańskich Górach, której budowę uchwalił Zarząd I. Koła T. S. L. stanie na gruncie nabytym od gminy a położonym w centrum miasta; koszta budowy, którą wykona Krakowskie Towarzystwo budowlane, wyniosą około 80.000 koron. Nie wątpimy, że miasto nasze nie odmówi pomocy dla niestrudzonej pracy I. Koła T. S L., które z groszowych składek, zbieranych do odnośnej skarbonki kursora, wybudowało już kilka szkół kresowych.

Raut chryzantemowy urządzony 25 listopada w salach Starego Teatru na dochód szkoły gosp domowego w Orłowej na Śląsku, przyniósł dochodu na czysto 41 ko., którą to kwotę złożono na ręce skarbniczki Koła Pań T. S L pny Leontyny Owczarkiewiczówny: M. Błotnicka, F. Tondosowa, W. Pożniakowa.

Opłatek w „Sokole“. Komisya obchodowa przypomina Członkom „Sokoła“ iż tradycyjny „Opłatek“ odbędzie się w piątek 22 bm. o godz. 8 30 wieczór. W czasie skromnej uczty przygrywać będzie orkiestra „Sokoła“ krakowskiego Chór pod kierunkiem St Borey odśpiewa szereg kolend, zakończy rozlosowanie znacznej ilości wspaniałych fantów na drzewka. Bilety wstępu nabywać można wcześniej w handlu Lenkosza Rynek gł., hotel Drezdeński, do czwartku do godz. 7 wiecz i w kancelaryi „Sokoła“. Strój uroczysty.

Represye policyi krakowskiej przeciw młodzieży z Królestwa. Pod tym tytułem pojawiła się w „Kuryerze Lwowskim“ przedrukowana przez „Nową Reformę“, notatka, jakoby policya krakowska aresztowała dwu techników ze Lwowa, jadących do Warszawy i odstawiła ich do granicy rosyjskiej (gdy sami tam jechali, pocóż ich odstawiać?) Otóż komunikują nam z kompetentnej strony, że policya krakowska nie donała żadnych takich aresztowań i o podobnym fakcie nic zgoła nie wie.

Echa fermentów wśród rękodzielników. Onegdaj miała się odbyć rozprawa przed Trybunałem apelacyjnym sądu karnego, wyznaczona na skutek rekursu p. Kosobuckiego, wniesionego przeciw znanemu orzeczeniu sędziego Rechowicza, który cały komples spraw przeciw p. Wolnemu i tow. przekazał Trybunałowi przysięgłych Rozprawa apelacyjna nie odbyła się z powodu nie nadejścia wszystkich aktów. Ponowna rozprawa odbędzie się w styczniu przyszłego roku.

O zapomogę z fundacyi ks. Schindlera Przed kilku dniami pojawił się w „Naprzodzie“ napastliwy artykuł, omawiający rzekomo pokrzywdzenie jakiegoś po nazwisku niewymienionego majstra szewskiego, który nie otrzymał wsparcia z fundacyi ks. Schindlera dla podupadłych rękodzielników dlatego tylko, że wsparcia takiego udzielono majstrowi szewskiemu J. Belczykowi, który zresztą tego wcale nie potrzebował Cała powyższa notatka „Naprzodu“ jest od początku do końca kłamliwą, gdyż — jak nas informują — p. J. Belczyk, znany majster szewski w Krakowie, żadnej zapomogi z Magistratu nie otrzymał, a zapomogi z fundacyi ks. Schindlera otrzymali w bieżącym roku majstrowie szewscy pp.: Moniczewski, J. Włodarski, Fr. Małski i Dreszer.

Z teatru „Nowości“. Obecny program cieszy się stałem powodzeniem. Na program ten składa się arcyzabawna farsa „Poskromienie smoka“ oraz melodyjna operetka Offenbacha „Wesoła młynarka“ z p. Borowską w tytułowej roli. W kabarecie występują pp. Olańska, Kobronowa i Nałęcz (bardzo miły tenor) którzy śpiewają zupełnie nowe kuplety i pieśni.

Z doli nędzarki. Wczoraj wieczorem przywiózł żołnierz policyjny na stacyę ratunkową około 50 lat liczącą kobietę, żydówkę, która padła na bruk ulicy. Przy badaniu okazało się, że biedna kobieta miała zapalenie płuc i opłucnej i w tak ciężkiej chorobie chodziła po mieście. Pogotowie odwiozło ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Z Rady miejskiej podgórskiej. Na wczorajszem posiedzeniu pod przew. burm Maryewskiego, generalny referent inż. Rolle zamknął budżet niedoborem 20 000 kor. Na wyrównanie tego niedoboru zaproponował mowca podwyższenie istniejącego już 10 prc. dodatku do podatku na 12 prc. Co do wniosku referenta r m. Gadomski sprzeciwił się twierdząc, że i tak już wysoki podatek rozżali i zniechęci do magistratu obywateli Podgórza. Burm. Maryewski natomiast ze względu na brak innego źródła dochodu na pokrycie niedoboru prosił o uchwalenie wniosku inż. Rollego. Wniosek ten większością głosów Rada uchwaliła. Następnemi sprawami, będącemi na porządku dziennym były: zakupno gruntu od S Himmelblaua na rozszerzenie ulicy, oraz prośba Tow gimn. „Sokół“ o sprzedaż gruntu pod boisko. Pierwszą sprawę Rada uchwaliła, drugą odrzuciła. Następnie przyszła pod obrady sprawa szynkarska. Inż. Rolle zawiadomił, iż w tych dniach stow godnio szynkarskie wniosło rekurs przeciw nadaniu p. Haberowej koncesyi. Mowca stawia wniosek o odroczenie całej tej sprawy. R m. dr Bobrowski zgadza się na to, jednakowoż pod tym jedynie warunkiem, że burmistrz da rękojmię, iż poprzednią rezolucyę Rady wycofa ze starostwa. Ponieważ burmistrz pewności takiej dać nie mógł, poddano sprawę odroczenia pod głosowanie. Rada odroczenie uchwaliła.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Odpowiedzi redakcyi. W. P. *J, Sch.* czytelnikowi „Nowin“ w Zoydulowcach p. Swoszowice. Sprawa Antoniego Brudy i leśnego Andrzeja Kaca z Ochojna, kwalifikuje się tylko do rozpatrzenia przez sąd, ale nie może być w gazecie omawiana. Jeżeli ów Bruda z Wrząsowic mniema, że niewinnie został przez sąd pow. w Wieliczce zasądzony, pozostaje mu droga odwołania się do sądu krajowego, gdzie może powołać świadków odwodowych

W. P. *L. B* w Krakowie Spis **bezpłatnych premij** ogłoszony będzie w numerze gwiazdkowym. Każdy półroczny abonent otrzyma zupełnie bezpłatnie **kalendarz,** każdy roczny abonent otrzyma cenną **powieść,** nowość bieżącego sezonu, lub wielki kalendarz do wyboru.

Z kroniki żałobnej.

Marya Biedowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 4?, zmarła 19 b m.

Adolf Gürtler, b burmistrz m. Białej, przeżywszy lat 61, zmarł 17 bm.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Środa »Legion«.
Czwartek »Legion«
Piątek »Balladyna«.

Z areny wiedeńskiej.

„Epizod kanałowy“ w komisyi budżetowej.

Wiedeń. W komisyi budżetowej wywiązała się wczoraj dyskusya **w sprawie kanałów** — na skutek zapytania p. Koroszeca. Dyskusya robiła zrazu wrażenie niepokojące, ale okazało się niebawem, iż chodzi tylko o **manewr,** celem odwleczenia sprawy fakultetu włoskiego. Zapobiegł temu częściowo przew. komisyi Korytowski, sprowadzając natychmiast odnośnych ministrów, od których p Korosec żądał wyjaśnień. Dyskusya potoczyła się zatem gładko P Korytowski zamykając posiedzenie rzekł: „W ten sposób epizod kanałowy byłby załatwiony“. W istocie był to epizod nie mający dla sprawy znaczenia większego Minister Zaleski przedstawił obecny stan sprawy kanałowej.

Co się tyczy linii w Galicyi, podaje minister do wiadomości, że jest na ten cel do rozporządzenia 30 milionów, z czego 14 mil. jest już związanych, a 54 w ostatnich latach już wydano.

Posłowie Malik i Wolf gardłowali przeciw kanałowi galicyjskiemu.

P. Diamand rzekł, że jego stronnictwo stoi na zasadzie przeprowadzenia ustawy z r. 1901 i stanowczo odrzuca politykę rekompensat.

P. Kramarz oświadczył, że legalność budowy kanału galicyjskiego nie ulega wątpliwości. Mowca zwraca się przeciw temu, by ciągle nazywano ustawę o drogach wodnych z r. 1901 niewykonalną i przypomina, że między tą ustawą a budową kolei alpejskich istnieje *junctim*.

P. Adler: Damy chętnie Galicyi wszystkie kanały, nie możemy jednak zrzec się budowy kanału Dunaj-Odra.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Prezydent ministrów przedłożył **nowelę kanałową.**

(Piszemy o niej we wstępnym artykule).

Przy końcu posiedzenia odczytano wniosek nagły posła Baechle w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra. Wniosek wzywa rząd, aby w myśl ustawy z roku 1901 natychmiast przystąpił do budowy kanału Dunaj Odra.

Dziś we środę odbędzie się **ostatnie** posiedzenie Izby przed świętami. (Następne odbędzie się w lutym).

Na porządku dziennym: sprawozdanie komisyi w sprawie robotników państwowych i urzędników kontraktowych z wyjątkiem służby pocztowej i ustawa o zatrudnianiu kobiet i dzieci w górnictwie.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia odpiera prezydent zarzuty, zawarte we wczorajszem zapytaniu posła Heilingera, przeciw Izbie panów. Potem Izba przystąpiła do obrad nad sprawozdaniami komisyi urzędniczej w sprawie robotników państwowych zakładów i służby kontraktowej z wyjątkiem zajętych w urzędach pocztowych i telegraficznych.

Ważna uchwała komisyi urzędniczej.

Wiedeń. Dziś w komisyi urzędniczej przyjęto § 210 w brzmieniu proponowanem przez referenta z wnioskiem dodatkowym Forstnera, który ze względu na liczne wypadki w służbie pocztowej postawił wniosek, iż cofanie urzędników do statusu służących niema być dopuszczalne.

Reforma wyborcza do Sejmu w parlamencie.

Wiedeń. W komisyi konstytucyjnej rozdzielono referaty. P. Jaworskiemu przydzielono wniosek p. Zamorskiego w sprawie odpowiedzialności państwa za szkody, wynikłe przy wykonywaniu władzy publicznej przez urzędników, p Daszyńskiemu wniosek p. Wityka w sprawie zaprowadzenia ogólnego równego prawa wyborczego do Sejmu galicyjskiego.

Z Izby posłów.

Pierwsze czytanie ustaw podatkowych. — Uchwalenie wniosków komisyi drożyźnianej. — Nowela kanałowa. — Wniosek nagły w sprawie kanału Dunaj-Odra. — Ostatnie posiedzenie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w ciągu czytania ustaw podatkowych kilku posłów występowało przeciw nowym podatkom konsumcyjnym, w szczególności od piwa i wódki.

Jeneralny mowca przeciw pos. Hudec oświadczył, że socyaliści dalej prowadzić będą walkę przeciw systemowi podatków pośrednich Socyaliści uczynią wszystko, aby nie dopuścić do uchwalenia podwyższenia podatku od piwa i wódki. Wprawdzie socyaliści byliby radzi, gdyby masy ludności ograniczyły konsumcyę alkoholu, ale pod tym pretekstem nie wolno podwyższać podatków od napojów alkoholowych.

Mowca generalny *pro* dr Rosner zrzekł się głosu.

Tem samem ukończono pierwsze czytanie ustaw podatkowych i odesłano je do komisyi.

Nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem **komisyi drożyźnianej.**

Poseł dr Adolf Gross referował sprawę podwyższenia dotacyi rządowej na fundusz opieki mieszkaniowej o 2 miliony i sprawę przyznania ulg dla stowarzyszeń budowlanych.

Po dłuższej dyskusyi wszystkie **wnioski referentów** komisyi drożyźnianej zostały w drugiem i trzeciem **czytaniu przyjęte.**

Z Koła polskiego.

Zaproszenie posłów do Brzeźnicy. — Sprawa szkół T. S. L. — Pomoc dla fabryk zapałek. — Fundusz przemysłowy. — Krynica. — Konserwy wojskowe i umowa z p. Wetzlerem. — Instrukcye kolejowe po polsku. — Min. Długosz o szkolnictwie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Biliński udzielił wyjaśnień co do toku ważniejszych spraw bieżących. Wspomniał o wniesionej **noweli kanałowej** i zaprosił posłów do wzięcia udziału w **uroczystości rozpoczęcia budowy kanałów w Brzeźnicy** dnia 27 grudnia o godzinie 2 po południu

Z kolei prezes przedstawił rezultaty akcyi w sprawie urzędniczej, wskazując, że urzeczywistnił się program Koła, żądający na razie przyznania urzędnikom dodatku droż. a następnie załatwienia sprawy w drodze pragmatyki.

W sprawach szkolnych Śląska oznajmił prezes, że szkoła w Białej i gimnazyum realne w Orłowej **otrzymają subwencyę** z funduszów państwowych, zaś kwestya trzech szkół ludowych na Morawach będzie korzystnie rozstrzygniętą. — Załatwienie protestu względem kupna budynku gminnego w **Sibicy** obok Cieszyna przez „Schulverein“ nie mogło jeszcze nastąpić przez władze centralne z braku sprawozdania Przedłożenie tego sprawozdania zostało już zaurgowane

Uwzględnione będzie trudne położenie zakładów fabrycznych dla wyrobu **zapałek** z powodu zakazu używania fosforu w Przedlitawii. Małe zakłady będą wykupione przez państwo, a średnim fabrykom przyznane zostaną ulgi

Minister handlu zawiadomił prezesa, że wyasygnował 100.000 kor. na zasilenie **kraj funduszu przemysłowego.**

Następnie skreślił prezes stan akcyi Koła około wydzierżawienia **zakładu krajowego w Krynicy** i przyznania ulg podatkowych przy przebudowie domów drewnianych na ogniotrwałe w zdrojowiskach galicyjskich.

W sprawie uzyskania **dostaw konserw mięsnych** dla wojska ma nastąpić 20 b. m. wskutek osobistej interwencyi prezesa i przemysłowca Wetzlera podpisanie umowy z Bankiem przemysłowym. Wetzler odstąpił część dostaw i oddaje do użytku dwa zakłady lodowe z chłodniami.

Wyjaśnienia prezesa przyjęto oklaskami.

Minister Długosz oznajmia, że ministerstwo dla Galicyi gorliwie poparło w ministerstwie kolei sprawę **przetłomaczenia instrukcyj kolejowych** na język polski, w pierwszym rzędzie tych które służą do nauki służby kol. niższej kategoryi. Sprawa ta w zasadzie jest już załatwiona.

Następnie przedstawia minister w programowym wywodzie poglądy swoje na sprawę **zakładania szkół** w naszym kraju. (Mowę tę ogłosim, w obszernem streszczeniu)

Ostatnie posiedzenie Koła odbędzie się we środę.

Telegramy „Nowin“.

Wojna włosko-turecka.

Interwencya pokojowa.

Paryż. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że mocarstwa podejmą w najbliższym czasie wspólne kroki o porozumienie między Włochami a Turcyą na rzecz **zawarcia pokoju.** — W kołach tureckich przychodzą coraz bardziej do przekonania, — że zwierzchność sułtana nad Trypolisem nie da się utrzymać. Jedyną poważną przeszkodę tworzy dotąd sułtan, który oświadczył, że nigdy pod żadnym warunkiem nie podpisze traktatu, odstępującego Trypolis i Cyrenajkę Włochom i woli raczej abdykować. Sądzą jednak, że uda się skłonić sułtana, aby zadowolnił się tylko zwierzchnością duchowną nad muzułmanami w Trypolisie i przyjęciem znaczniejszego odszkodowania ze strony Włochów

Konflikt amerykańsko-rosyjski.

Senat uchwala wypowiedzieć traktat z Rosyą!

Waszyngton. Senat poświęcił prawie cały dzień wczorajszy dyskusyi nad rezolucyą senatora Lodgego w sprawie zgody na wypowiedzenie traktatu amerykańsko rosyjskiego przez prezydenta Tafta. Senator Reynor **krytykował brak tolerancyi ze strony Rosyi i oświadczył, że nie chodzi tu o kwestyę religijną lecz o kwestyę amerykańską.** Wskazał na postępowanie Izby francuskiej, gdzie także tę kwestyę poruszono a Rosya musiała ustąpić. Mowca przemawiał za takiem postępowaniem, któreby raz na zawsze położyło kres odmiennemu traktowaniu obywateli amerykańskich. Sensacyę wywołało oświadczenie senatora Rosta **że istnieje kilkanaście milionów rosyjskich poddanych pochodzenia mongolskiego, którym Stany Zjednoczone odmawiają przyjęcia ze względu na traktat.**

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, **że senat jednomyślnie przyjął rezolucyę Lodgego w sprawie wypowiedzenia traktatu.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.